Nr 399. Kraków, Sobota 30 Sierpnia 1913. Rok XXXII.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. — Numer popołudniowy codziennie oprócz niedziel i świąt.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	30 „	15 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 16. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41, dla rozmów zamiejscowych 1578.—Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 8 i w Biurze Piehna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopeša i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9. Biuro dzienników M. Hupozyca, ul. Jagiellońska 7 Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników A. Büchstab, ulica Karola Ludwika L. 31. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska ? — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Reckach. — W Wiedniu: He... schmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf.. ... & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile).
W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougem... 4.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 15 h. — Nadesłane po 60 h. od wiersza za każdy raz.

Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 hal.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

O reformę wyborczą w Galicyi.

(Telefonem).

Wiedeń, 30 sierpnia.

W telegramie ze Lwowa stwierdza „N. Fr. Presse", że mimo pierwotnej opinii, iż w drugiej połowie sierpnia przyjdzie do pewnego porozumienia, dotąd przecież sprawa reformy wyborczej galicyjskiej nie uczyniła żadnych postępów.

W rozmowie z korespondentem „N. Fr. Presse" wyraził poseł Cieński dążenie do rychłego załatwienia reformy wyborczej. Komisya klubu centrum opracowała nowy projekt reformy wyborczej, uznany zarówno przez autonomistów, jak i narodowych demokratów, jako odpowiadający zasadom, ustalonym w Sejmie poprzednim, a zgodny z kurendą biskupów. Centrum chce jednak doprowadzić do porozumienia ze stronnictwami polskiemi, a potem dopiero z Rusinami. Jeżeli Rusini chcą naprawdę reformy wyborczej, to nie mogą obstawać przy koncesyach, obiecanych przez pewne partye. Ku temu nie znajdzie się w Sejmie potrzebna większość. Już w Sejmie rozwiązanym nie było takiej ilości głosów, mimo poparcia Bobrzyńskiego, Lea, Stapińskiego i rządu centralnego, który sądził, że przez urzeczywistnienie reformy wyborczej da się przeprowadzić plan finansowy w parlamencie.

Aby zaś tym zabiegom dać większy nacisk, zapowiedziano partyom wschodnio-galicyjskim utratę mandatów na rzecz Rusinów. Przygotowano przez to teren dla zdobyczy ruskich. — Ponowne rozwiązanie Sejmu galicyjskiego nie da Rusinom zwycięstwa, a osłabi jeszcze bardziej partyę ludowców.

Stronnictwa narodowe nie chcą zbytnio napinać cięciwy, ale nie chcą narażać na szwank urządzeń i stosunków panujących w kraju. Ich program umożliwi rozwój Rusinom, ale drogą ewolucyi nie przewrotu.

Znakiem pojednawczości Rusinów byłoby, gdyby zgodzili się na podjęcie obrad sejmowych ze względu na położenie gospodarcze. Rychłe dokonanie reformy wyborczej przez to jest utrudnione, że ułożenie nowych projektów jest skomplikowane przez wzgląd na dawne projekty.

Między centrum a narodowymi demokratami istnieje ciągle wymiana myśli. Twierdzenie, jakoby wybuchły między nimi waśnie, jest nieprawdziwe. Przeciwnie, jest nadzieja, że obie partye porozumią się co do reformy wyborczej, aby następnie wejść w rokowania z innemi partyami. Pospiech nie pomoże nic. Zresztą większość przywódców bawi jeszcze na wywczasach i wraca do kraju dopiero w drugiej połowie września.

W tych okolicznościach jest kwestyą, czy zapowiedziane przez dra Lea na 9 września zebranie komisyi parlamentarnej stronnictw sejmowych polskich celem wdrożenia akcyi z powodu klęsk elementarnych, da się odbyć w terminie wymienionym.

Związek niemiecko-narodowy.

(Telefonem).

Wiedeń, 30 sierpnia.

Zebranie Związku narodowo-niemieckiego odbyło się wczoraj przed południem i trwało od godz. 10 do 12 i pół.

Na posiedzeniu rozpatrywano ogólne kwestye polityczne. Po zagajeniu przez prezesa Związku, dra Grossa, wygłosił poseł Pacher referat o położeniu w Czechach i o konferencyi posłów czesko-niemieckich z hr. Stuergkhiem, która odbyła się we środę.

Hr. Stuergkh w odpowiedzi swej rozpatrywał wszystkie przedłożone mu postulaty; zaprzeczał, jakoby rząd zamierzał narzucić reformę wyborczą; rząd jest zobowiązany drogą rokowań doprowadzić do porozumienia między obu narodami. Co się stanie jednak, jeśli rokowania się nie udadzą, dziś powiedzieć jeszcze nic nie można.

Prezydent ministrów zaprzeczył też legendzie, jakoby namiestnik ks. Thun wyposażony został szczególnemi pełnomocnictwami.

Po referacie przemawiali reprezentanci Niemców różnych krajów i stronnictw, poczem przyjęto rezolucyę, streszczającą raz jeszcze postulaty niemieckie i zapowiadającą solidarność w przeprowadzeniu tych postulatów do ostateczności.

Po południu o godz 4 odbyło się w dalszym ciągu posiedzenie związku, na którem rozpatrywano kwestye urzędnicze, gospodarcze i kwestyę rezerwistów.

Rezolucye.

Wiedeń, 30 sierpnia.

Niemiecki Związek narodowy zebrał się wczoraj przed południem na plenarne posiedzenie i uchwalił jednomyślnie następujące rezolucye:

Niemiecki Związek narodowy oświadcza, że trwa przy solidarności wszystkich Niemców w Austryi, zwłaszcza nierozerwalnie i we wszystkich okolicznościach trwa przy wspólnem postępowaniu z niemieckimi rodakami w Czechach. Ponieważ bez wypełnienia uprawnionych żądań Niemców w Czechach sytuacya naszych rodaków w tym kraju jest nieznośną, a także i pomyślna czynność Rady państwa jest niemożliwą, Związek niemiecko-narodowy żąda od rządu, by stanowczo wystąpił za uregulowaniem stosunków w Czechach, zgodnem z żądaniami niemieckiemi. Skład komisyi krajowej administracyjnej nie daje rękojmi objektywnego prowadzenia spraw, również osobę namiestnika uważają Niemcy czescy wprost za przeszkodę. Niemiecki Związek narodowy oświadcza, że czyni rząd odpowiedzialnym za wszystkie rozporządzenia tejże komisyi i za całość administracyi politycznej.

Związek domaga się dalej, by specyalnie przy ustalaniu budżetu krajowego i przy nominacyach w pełni przestrzegano praw i interesów niemieckich. Opłakany stan nauczycieli domaga się natychmiastowej pomocy. Związek niemiecko-narodowy dla przeprowadzenia żądań Niemców w Czechach dochowa solidarności aż do ostatecznych konsekwencyj.

Wiedeń, 30 sierpnia.

Na popołudniowem posiedzeniu Związku niemiecko-narodowego toczyła się dyskusya nad kwestyą pragmatyki służbowej. Polecono prezydyum, by interweniowało u rządu w tym duchu, by Rada państwa możliwie szybko się zebrała, aby załatwić pragmatykę służbową, która jest kwestyą przyzwoitości i honoru Izby posłów i by pragmatyka służbowa w każdym razie oddziałała wstecz od 1 sierpnia 1913 także i dla tych urzędników i służby, którzy po 1 września 1913 przechodzą w stan spoczynku, jakoteż dla wdów i sierot po tych małżonkach względnie ojcach, którzy po 1 września umrą.

Dalej dyskutowano nad kwestyą zatrzymania pod bronią rezerwistów zapasowych i polecono prezydyum, by w tej mierze poczyniło odpowiednie przedstawienie u rządu.

Sprawy bałkańskie.

(Telegr. „Nowej Reformy".)

Bojkot finansowy Turcyi.

Wiedeń, 30 sierpnia.

„N. Fr. Presse" donosi ze strony dyplomatycznej, że mocarstwa po długich rokowaniach zgodziły się w zasadzie na proponowany finansowy bojkot Turcyi. Bojkot ten odnosić się będzie do pożyczek zwykłych t. zw. notowanych na giełdzie. Rządy nie mogą bankom prywatnym zakazać udzielania pożyczek.

Stanowisko Bułgaryi w sprawie Adryanopola.

Wiedeń, 30 sierpnia.

Dziennik konstantynopolitański „Stambuł" ogłasza rozmowę z Naczewiczem, który oświadczył, że rząd bułgarski stoi na stanowisku, iż sprawa Adryanopola obchodzi jedynie i wyłącznie mocarstwa. Bułgarya nie może nic przedsięwziąć w tej kwestyi. Jedynem życzeniem Bułgaryi jest jaknajrychlejsze załatwienie wszystkich kwestyj, aby nastąpił stały i trwały pokój.

Przejazd okrętów greckich przez Dardanele.

Konstantynopol. Porta poleciła władzom w Dardanelach, by tak w dzień, jak i w nocy przepuszczano wszystkie okręty greckie, pod warunkiem jednak, że podczas przejazdu wywieszą flagę grecką i nie zajadą do żadnego portu tureckiego.

Misya albańska w Wiedniu.

Wiedeń, 30 sierpnia.

Wczoraj wieczorem przybyła tu misya albańska, jadąca z Rzymu. Na czele jej stoi minister spraw zagranicznych rządu prowizorycznego Mufid bej Libohova. W rozmowie z redaktorem „N. Fr. Presse" oświadczył Mufid bej, że zadaniem misyi jest podtrzymanie opinii publicznej monarchii w przychylnym nastroju w tym kierunku, aby przyznano Albanii terytoryum sporne dotąd z Grecyą, jak Argyrocastro, Permet, Leskovacz i t. d.

Bukareszt. Rumuńska komisya graniczna wyjechała do Turtukaja.

Bukareszt. Oficyalne sprawozdanie donosi, że cholera w Rumunii już wygasa. Od czasu pojawienia się jej 28 lipca do 28 sierpnia było 636 wypadków zasłabnięć, z tych 275 z wynikiem śmiertelnym.

Telegramy

z dnia 30 sierpnia.

O uruchomienie Sejmu bośniackiego.

Wiedeń. Przybył tu prezydent Sejmu bośniackiego Mandicž, który będzie konferował z ministrem Bilińskim w sprawie uruchomienia Sejmu bośniackiego.

Nowa partya unionistyczna.

Zagrzeb. Zapowiadają tu utworzenie nowej partyi unionistycznej pod przewodnictwem prof. uniwersytetu Franciszka Speveca. Partya ta stałaby pod egidą hr. Tiszy.

Jest widocznem, że mimo zamachu na Skerlecza, program, odnoszący się do zaprowadzenia normalnych stosunków w Chorwacyi, będzie wykonany, tak, że może już na przyszłą wiosnę deputacya regnikolarna będzie mogła podjąć rokowania o odnowienie ugody chorwacko-węgierskiej.

Cesarz Wilhelm w Wrocławiu.

Wrocław. Onegdaj przyjął kanclerz Rzeszy ambasadora austryackiego von Tschirschkyego, a wczoraj ambasadora niemieckiego w Londynie ks. Lichnowskiego. Cesarz przyjął wczoraj von Tschirschkyego na audyencyi.

Telegram cara.

Petersburg. Z okazyi uroczystego poświęcenia pałacu pokoju w Hadze wystosował car Mikołaj następujący telegram do królowej holenderskiej:

Proszę przyjąć moje najserdeczniejsze życzenia z okazyi tej uroczystości. Żywię najszczersze pragnienie, aby ten dom, przeznaczony na to, żeby symbolizować ideę międzynarodowych sądów rozjemczych, przyczynił się do dzieła pokoju, które mi od dawna leży zawsze na sercu, i stał się nowym węzłem dla ludów przez to, że stanie się ośrodkiem porozumienia przy wszelkich sporach.

Delcasse.

Wiedeń. Dzienniki zagraniczne przyniosły pogłoskę, że francuski ambasador w Petersburgu, Delcasse opuści niebawem swoje stanowisko. — „N. Fr. Presse" donosi, że wiadomość ta w tej formie jest nieprawdziwa. Delcasse jest równocześnie członkiem Izby deputowanych, a jako taki najwyżej przez 6 miesięcy może pełnić swój urząd ambasadora za osobnem upoważnieniem Izby deputowanych. Obecnie upływa ten 6-miesięczny termin, urzędowanie Delcasse'a jednak będzie niezawodnie przez Izbę deputowanych przedłużone.

Zwrot polityki bułgarskiej.

Petersburg. Ze Sofii donoszą: Sprawa mianowania Dimitrjewa posłem bułgarskim w Petersburgu wywołuje tu wielkie wrażenie, Dimitrjew bowiem uchodzi za największego rusofila. Widzą w tem zwrot polityki bułgarskiej.

Stany Zjednoczone a Meksyk.

Waszyngton. Zdaje się, że spór Meksyku ze Stanami Zjednoczonymi zostanie pokojowo załatwiony.

Postępy cholery.

Budapeszt. W gminie Palank wydarzyły się 3 wypadki cholery azyatyckiej, z tych jeden śmiertelny. Tak samo śmiertelny wypadek zdarzył się w gminie Czurok.

Sarajewo. W dniu 28 sierpnia stwierdzono 7 nowych wypadków cholery.

Obrabowanie wozu pocztowego.

Deva (Węgry). Obrabowanie wozu pocztowego na sumę 28 000 K zostało już wyjaśnione. Woźnica pocztowy przyznał się, że z umysłu opuścił wóz, aby jego wspólnicy, dwaj chłopcy rumuńscy, mogli dokonać rabunku. Obu chłopców uwięziono, ci jednakże przeczą współwinie.

Wylew Dunaju i Prutu.

Ismail Bej (Bessarabia). (Ag. pet.) Z powodu wystąpienia z brzegów Dunaju i Prutu pola i ogrody w powiecie Ismail zalane. Szkoda wielka.

Kongres kryminalistyczny.

Kopenhaga. Wczoraj zebrał się tutaj międzynarodowy kongres kryminalistyczny.

Sprzedaż dokumentów wojskowych.

Wersal. W kołach wojskowych zapewniają, że podoficer Guieu i zbiegły kanonier, których oskarżono o sprzedaż dokumentów wojskowych za granicę, zdołali tylko znaną część dział ukraść. Guieu ma wspólników, jak się zdaje.

Zatwierdzenie wyroku śmierci.

Madryt. Dzienniki donoszą, że najwyższy trybunał odrzucił odwołanie Allegry, który za zamach na życie króla Alfonsa został skazany na śmierć.

Katastrofa automobilowa.

Madryt. Dzienniki donoszą z Mondonedo: Samochód, którym jechał biskup dyecezyi z dwoma osobami, wywrócił się. Biskup ranny, jeden z jego towarzyszy zabity, drugi bardzo ciężko ranny.

Pożar na „Imperatorze".

W uzupełnieniu wczorajszej wiadomości o pożarze na parowcu „Imperator" nadchodzą następujące dalsze szczegóły katastrofy:

Parowiec przybył we czwartek późnym wieczorem do portu Hoboken. U pasażerów pierwszej i drugiej klasy mimo spóźnionej pory, przeprowadzono rewizyę celną, która trwała do godziny pierwszej w nocy, poczem podróżni I i II klasy opuścili okręt. Pozostali na nim jedynie załoga i wychodźcy, odbywający podróż pod pokładem.

Około godziny 4 nad ranem straż okrętowa spostrzegła, że ze składów żywności na pokładzie wydobywa się ogień. Zaalarmowana załoga przedsięwzięła bezzwłocznie akcyę ratunkową.

Gryzący dym, dobywający się z miejsca pożaru, utrudniał jednak ratunek, mimo że załoga zaopatrzona była w maski strażackie. Musiano zawezwać portową straż pożarną, której po nadzwyczajnych wysiłkach, przy pomocy całej załogi okrętowej, udało się dopiero około godziny 8 rano pożar opanować.

Nie obeszło się bez wypadków. Oficer Herman Hebrecht zginął, uduszony dymem, a zwłoki jego znaleziono na wpół zwęglone. Zginąć miał także palacz okrętowy, który wraz z Hebrechtem jeden z pierwszych znalazł się w miejscu, objętem pożarem. Dwudziestu strażaków straciło przytomność i dopiero po długich usiłowaniach zdołano ich ocucić. Z załogi okrętowej odniósł nadto liczne rany wskutek poparzenia niejaki Otto Stumm, Niemiec z Hamburga.

Akcyę ratunkową z początku prowadzono w największej ciszy. Kiedy jednak przybyła straż ogniowa, wśród zbudzonych ze snu 1130 wychodźców nastała panika, zgiełk i krzyk nie do opisania. — Musiano ich wysadzić na ląd. Na pół oszalały z trwogi tłum rzucił się na schody okrętowe. Wielu z wychodźców w ścisku odniosło rany.

Szkodę, jaką pożar wyrządził, jedni oceniają na 400.000 marek, inni znowu twierdzą, że jest stosunkowo nieznaczna. Najwięcej zniszczona jest jedna z sal jadalnych, spalone są również w znacznej części składy żywności. Wiele uszkodzeń spowodowano przy gaszeniu ognia przez rozlewanie wody w wielkiej ilości.

Rano po ugaszeniu pożaru, tysiące ludzi przybyło do portu. Licznie skonsygnowanej policyi z trudem zaledwie udało się utrzymać porządek i nie dopuścić tłumnie cisnącej się publiczności na miejsce katastrofy. Na okręcie pracowała straż pożarna nad wypompowaniem wody, rozlanej na okręcie w szerokim promieniu.

Przyczyną pożaru miało być rzekomo krótkie spięcie elektryczne. Jeden z urzędników linii Hamburg—Ameryka oświadczył natomiast, jakoby ogień podłożyli strajkujący robotnicy portowi. Przypuszczenie to jednak okazało się bezpodstawnem.

„Imperator" po katastrofie „Titanica" jest największym okrętem pasażerskim; należy do linii Hamburg—Ameryka. Spuszczenie okrętu na wodę odbyło się zaledwie przed kilku tygodniami.

Morderstwo w klasztorze.

W sprawie tajemniczego morderstwa, którego ofiarą padł ś. p. ks. Ignacy Kossak, superior OO. Bazylianów w Złoczowie, przynoszą pisma lwowskie następujące dalsze szczegóły:

Dotychczasowe śledztwo, prowadzone przez sędziego śledczego Reszetyłę, zdołało jedynie ustalić pewne okoliczności, towarzyszące zbrodni, które mogą mieć doniosłe znaczenie dla dalszych badań. — Na podstawie sekcyi zwłok ś. p. ks. Kossaka stwierdzono, że rany zostały zadane narzędziem niesłychanie ostrem, które będzie albo nożem obosiecznym podobnym do tych, jakich używają rzeźnicy, albo sztyletem lub nawet bagnetem. Rany mimo to, że nie są bardzo głębokie, zostały zadane przez człowieka silnego. Świadczy o tem przedewszystkiem raz zadany w przód czaszki, pod wpływem którego nóż przebił kość i ugrzązł w niej.

Z powyższego orzeczenia lekarskiego wynika, że zbrodni dopuścił się mężczyzna.

Drugą niemniej ważną rzeczą dla dalszej akcyi śledczej jest okoliczność, gdzie znajdował się morderca przed czynem.

Otóż na podstawie zeznań księży, zamieszkujących okolice Złoczowa, ludzi, którzy mieli sposobność zetknięcia się bliższego z tragicznie zmarłym, oraz służby, da się ustalić, że ks. Kossak bardzo często zamykał drzwi na klucz, siedząc w mieszkaniu. Czynił to zazwyczaj, gdy wychodził nawet na krótką chwilę na podwórze, a stale zamykał drzwi na klucz, udając się na spoczynek nocny. — Niewątpliwie postąpił w ten sam sposób także i krytycznej nocy.

Prawdopodobnem jest zatem, że zbrodniarz był ukryty w sypialni księdza jeszcze, zanim ten udał się na spoczynek nocny, że po spełnieniu ohydnego czynu sam sobie odemknął drzwi, zamknięte poprzednio od wewnątrz przez księdza, oraz że chcąc dostać się z korytarzyka do wielkiego korytarza, odsunął zasuwkę i... spostrzegł, że ktoś zamknął drzwi przy pomocy klucza od strony zewnętrznej. W panicznym przestrachu wyrwał wówczas zamek, otwierając sobie przemocą wolne wyjście. I ślady tego są widoczne.

Zeznania świadków nie dały dotąd pozytywnych rezultatów. — Aresztowana służąca, Basia Łytyk twierdzi, że chustka znaleziona w pokoju zabitego nie należy do niej, przyznaje jednak równocześnie, iż jedna trzecia część takiej samej chustki znajduje się w kuchni i, że w niej mógł ją widzieć krytycznego wieczora diak. Nie zdaje sobie jednak sprawy, w jaki sposób owe dwie trzecie chustki znalazły się w sypialni. W tej sprawie nastąpi konfrontacya aresztowanej z diakiem.

Zeznania kościelnego i gospodyni, 60 letniej Maryi Lityńskiej są na ogół korzystne dla aresztowanej służącej i wykluczają jej jakikolwiek współudział w morderstwie. Natomiast kościelny stwierdza, że istotnie bratankowie zmarłego ks. Niemiłowicza upominali się stale o zwrot pieniędzy, które miał zabrać ks. Kossak po śmierci ich wuja i dopuszczali się całego szeregu ekscesów wobec ks. Kossaka.

Wobec powyższych zeznań rozszerzono śledztwo na teren drohobycki; sędzia śledczy złoczowski dr Fruchter udał się tam z agentem lwowskim Przestrzelskim i rozpoczął badać Niemiłowicza.

Również uwzględniając wyniki sekcyi, że rany mogły być zadane bagnetem, rozpoczęto badać żołnierzy, stacyonowanych w Złoczowie, którzy krytycznej nocy mieli „przepustki".

W pobliżu klasztoru, gdzie popełniono zbrodnię, zebrał się tysięczny tłum ludności okolicznej. Zwłoki ks. Kossaka złożono na katafalku. Wieczorem odbyły się uroczyste nabożeństwa, w których wzięło udział kilkunastu księży.

Teatr miejski.

„Zygmunt August" Trylogii część druga. Napisał L. Rydel.

Do repertoaru podstawowego teatru krakowskiego weszła widocznie na stałe już, jako sztuka inwentarzowa, trylogia dramatyczna L. Rydla „Zygmunt August". Dyr. Pawlikowski wznowił ją w tychsamych warunkach reżyserskich, jakie istniały za dyrekcyi Solskiego, dając tem samem utworowi temu swoje placet dla wszelkich reform inscenizacyjnych. W obsadzie sztuki zaszła częściowo zmiana, spowodowana ubytkiem p. Rygiera i p. Jarszewskiej. Pierwszą z wymienionych ról odegrał p. Mielewski, drugą p. Irena Solska, która widocznie weszła w stały skład nowego personalu kobiecego, skoro afisz nie zaznaczył występów tych, jako gościnne.

P. Mielewski rolę Zygmunta Starego odegrał z szczerą intuicyą i plastyką. Scena inwokacyi do dzwonu Zygmunta wypadła porywająco — a smutnie natomiast nastrajała scena śmierci króla, przepojona nieszczerym sentymentalizmem.

Barbara p. Solskiej odbiegała daleko pojęciem i stylem od zarysu, jaki roli tej nakreśliła p. Jarszewska. P. Solska uwydatnia w pierwszym rzędzie szlachetną dumę Radziwiłłówny, jej melancholię i smutek, podczas gdy poprzedniczka wysuwała jako czynnik dominujący prostotę, wdzięk kobiecy i szczerość serdecznego akcentu.

P. Solska stworzyła, jak tego spodziewać się było można, świetną sylwetę zewnętrzną królowej w ruchach, geście, z zachowaniem wszystkich cech odrębnych i całej pomysłowości, jaka cechuje jej aktorski indywidualizm.

Wszystkie inne role pozostały prawie bez zmiany przy dawnych właścicielach, którzy w nowej konstelacyi ansamblowej starali się grę swą podnieść do wyższej skali wymagań, dzięki czemu prz dstawienie wypadło bez zarzutu, zachowując stylowy charakter historycznego malowidła.

Byłoby jedynie do życzenia, aby nie zdarzały się tego rodzaju omyłki, jak ta, którą popełnił p. Puchalski, głosząc narodowi z okna komnaty królewskiej zgon „Zygmunta Augusta".

W. Pr.

Kronika.

Kraków, sobota 30 sierpnia.

Kalendarzyk kościelny: Róży Lim. p. i Feliksa m.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 4 min. 53; zachód o godz. 6 m. 28, długość dnia godzin 13 min. 33.

Prognoza stacyi meteorologicznej w Wiedniu: Naprzemian pochmurno, niepewnie, chłodniej północno-zachodnie mierne wiatry.

Teatr miejski imienia Słowackiego: „Wyzwolenie".

Teatr Turskiego w „Sokole": „Wojna z babami".

Wystawa obrazów i rzeźb w Towarzystwie Przyjaciół sztuk pięknych (plac Szczepański).

Wystawa Związku artystów w pawilonie architektury obok parku Jordana otwarta codziennie od 10 rano do 6 wieczorem.

Wystawa przemysłowa w domu Towarzystwa technicznego (ul. Straszewskiego l. 28).

Teatr miejski we Lwowie: „Wróg kobiet".

Z kolonii wakacyjnej w Kochanowie. Dzisiaj po południu o godz. 4 min. 30 wraca 90 dzieci po trzydziestodniowym pobycie w kolonii kochanowskiej. Jest to druga serya dziatwy, gdyż pierwsza, również w liczbie 90, była w Kochanowie przez miesiąc lipiec.

Pobyt na świeżem powietrzu przy doskonałem odżywianiu, wpływał znakomicie na zdrowie dziatwy szkolnej. Wygląd młodzieży uległ znacznej zmianie: rumiane, zaokrąglone policzki i wesołość na twarzy świadczą najwymowniej o korzyściach, odniesionych z pobytu w kolonii. Przeciętny przyrost na wadze wynosi ponad 2 klg. a u niektórych nawet 5 klg.

Na przeszło 15-tysięczny zastęp krakowskiej dziatwy szkolnej istnieje tylko jedna kolonia w Kochanowie, a powinno ich być conajmniej kilka. O potrzebie ich świadczy najlepiej fakt, iż o przyjęcie do kolonii w Kochanowie wpłynęło przeszło tysiąc podań, popartych przez dyrekcye szkół. Tymczasem kolonia ta musi walczyć z wielkiemi trudnościami, z których najważniejsza jest brak funduszów. Zarząd kolonii apeluje do społeczeństwa, aby nie szczędziły choćby najmniejszych ofiar na utrzymanie instytucyi, celem której jest niesienie zdrowia biednej dziatwie. Wszelkie datki przyjmuje skarbnik kolonii dr Marciszewicz, Wiślna, 10.

W gimnazyum żeńskiem królowej Jadwigi (Pałac Spiski) odbywać się będą wpisy uczenic w dniach 30 i 31 sierpnia oraz 1 i 2 września od godz. 11 do 12 i od 4 do 5. — Egzamina wstępne do klasy I dnia 5 września o godz. 3 po południu, a do klas wyższych w dniach od 5 do 10 września o godz. 8 rano.

Rok szkolny rozpocznie się 5 września uroczystem nabożeństwem o 8 rano.

Seminaryum muzyczne i nauka gimnastyki rytmicznej. Z dniem 1 września b. r. rozpocznie w Krakowie działalność nowy zakład naukowy, poświęcony muzyce i gimnastyce rytmicznej. Kierownikiem zakładu jest prof. Adam Czerbak, którego pedagogiczna praca w Instytucie muzycznym uwieńczona była w roku bieżącym świetnym popisem jego uczenic w starym teatrze w zakresie ćwiczeń z rytmicznej gimnastyki metodą Dalcrozea.

Zadaniem nowego zakładu będzie umuzykalnienie młodego pokolenia zapomocą metody Dalcrozea, a przedmiotem nauki jest przedewszystkiem rytmiczna gimnastyka.

Prospekty nowego zakładu, w nader artystycznej formie wydane, objaśniają wymownie szczegóły metody Dalcrozea w nowym instytucie. — Wpisy do Seminaryum muzycznego rozpoczęły się dnia 28 b. m. w godzinach od 10 do 12 i od 3 do 6. — W pierwszych dniach września odbędzie się uroczyste poświęcenie nowej uczelni.

Ze sportu. Na boisku „Cracovii" rozegrane zostaną jutro międzynarodowe zawody Moraw-Śląska przeciw Galicyi. W reprezentatywnej drużynie Galicyi wystąpią przeważnie gracze „Cracovii" i „Wisły". Lwów reprezentowany będzie przez p. Bilera z „Czarnych", bezsprzecznie najlepszego obecnie u nas środkowego pomocnika. Kapitanem drużyny jest p. Synowiec.

Z drużyny morawsko śląskiej zasługuje na uwagę Knoell, Smolek, Dlabec „Lady“, znany już w Krakowie ze swej gry, którą odznaczał się swego czasu w drużynie „Cracovii“.

W niedzielę nastąpi otwarcie zawodów o mistrzostwo i nagrodę wędrowną dla miejscowych klubów drugoklasowych. — Zawody te, urządzone przez „Cracovię“, przyczynią się niewątpliwie w znacznej mierze do ożywienia naszego ruchu sportowego i zachęcą kluby młodsze do pilnego i sumiennego treningu.

Z dyrekcyi skarbu komunikują nam: Starszy radca skarbu i dyrektor krakowskiego okręgu skarbowego dr Wład. Pec powrócił z urlopu i objął urzędowanie.

† Wincentyna z Kierskich Małecka, żona rektora Antoniego Małeckiego, zmarła wczoraj wieczór we Lwowie, przeżywszy 85 lat życia.

Ucieczka więźnia. Ze Lwowa telefonują nam: Wczoraj po południu po godzinie 5 zbiegł z więzienia karnego przy ul. Kazimierzowskiej we Lwowie więzień Julian Hanicz, jeden z najniebezpieczniejszych rzezimieszków lwowskich, skazany w listopadzie ubiegłego roku wraz z Bisioniem, mordercą agenta policyi Kuranta, za szereg kradzieży i współwinę w morderstwie stróża przy ul. Długosza, nadto za zamach morderczy przeciw komisarzowi policyi, Kandijakowi, na karę 10 letniego ciężkiego więzienia.

Hanicz skorzystał z chwilowej nieuwagi dozorców, który towarzyszyli więźniom w powrocie z warsztatu tkackiego, skoczył po zawiasach ogromnej bramy wchodowej na mur, przeskoczył go i wydostał się na ul. Karną. Stąd prawdopodobnie podążył w stronę Zamarstynowa.

Ucieczka Hanicza wywołała wśród policyi lwowskiej łatwo zrozumiałe wrażenie. Natychmiast zmobilizowano komisarzy i agentów, którzy urządzą w nocy obławę w nadziei, że się uda złowić niebezpiecznego więźnia.

Echa napadu pod Smichowem. Pisma lwowskie donoszą: Sprawa napadu na pociąg pospieszny pod Śmichowem utknęła na martwym punkcie. Komisya śledcza, która wyjechała na miejsce wypadku, wróciła z nader szczupłemi rezultatami. — W dniu wczorajszym odbywało się przesłuchiwanie pasażerów, którzy jechali tym pociągiem. Wyniki śledztwa trzymane są w tajemnicy.

Lwów. (Telefonem) Dyrekcya policyi lwowskiej wyznaczyła nagrodę 1000 koron za wyśledzenie i wskazanie sprawców napadu bandyckiego pod Śmichowem.

Ze sceny poznańskiej. Dyrekcya teatru poznańskiego, kompletując personal artystyczny na sezon bieżący, pozyskała również dyrektora teatru artystycznego p. Dantego Baranowskiego, który dał się poznać także jako utalentowany artysta dramatyczny. P. Baranowski w teatrze poznańskim obejmie dział ról charakterystycznych i komicznych, a nadto prowadzić będzie referat literacki tej sceny.

Lotnicy francuscy pod zarzutem szpiegostwa. „Koelnische Ztg“ zamieszcza artykuł, otrzymany z miarodajnej strony, w którym ostrzega Niemcy przed przelotem francuskich lotników nad terytoryum Niemiec, walczących o puhar Pommery. Autor artykułu motywuje ostrzeżenie okolicznością, że każdy lotnik francuski z chwilą, gdy znajduje się ponad terytoryum Niemiec, może nawet nieświadomie, bez powziętej z góry intencyi, czynić spostrzeżenia, które okazać się mogą cennemi w chwili krytycznej. W rzędzie zaś lotników, stających do konkursu, znajdują się najwybitniejsi awiatorzy francuscy, mający pełne doświadczenie techniczne, poniekąd zaś i wiadomości wojskowe.

GUSTAW MEYRINK.

ALBINOS.

— Jeszcze sześćdziesiąt minut do północy — rzekł Ariost, wyjmując cienką, holenderską fajkę z ust. — Ten oto — wskazał ku przeciwległej ścianie — portret — którego rysy ledwo można było rozpoznać — został wielkim mistrzem akurat przed stu laty i sześćdziesięcioma minutami.

— A kiedyż rozpadł się nasz zakon — to jest, kiedy zmieniliśmy się na pijacką drużynę, jaką obecnie jesteśmy, Arioście? — zapytał ktoś z pośród gęstych kłębów dymu, zapełniających małą, starożytną salę.

Ariost wplótł palce w białą brodę i, jakby zwlekając, pogładził koronkową kryzę aksamitnej togi:

— ...Mogło to być w ostatnich dziesiątkach lat.. może.. może stawało się to powoli.

— Poruszyłeś bolesną ranę w jego sercu, Fortunacie — szepnął Baal Szem, archicenzor zakonu w todze średniowiecznych rabinów, przystępując do pytającego i dodał szeptem: — mów o czem innem! — a głośno: — Jakże się właściwie nazywał ten wielki mistrz w zwyczajnem życiu nazywał?

— Hrabia Ferdynand Paradies — odparł prędko jakiś głos tuż koło Ariosta, podejmując temat na nowo. — Tak, piękne nazwiska były to podówczas — i dawniej jeszcze. Hrabiowie Spork, Robert Wrbna, Wacław Kaiserstein, poeta Ferdynand van Noxas! Ci wszyscy celebrowali „Ghonsię“ — lożę zakonu „Braci azyatyckich“ w starym ogrodzie Angelusa, gdzie teraz znajduje się główna poczta. Owiani duchem Petrarki i Cola Rienzy, którzy także byli naszymi „Braćmi“.

— Tak jest. W ogrodzie Angelusa — tak zwanym od Angelusa de Florentia, lekarza przybocznego cesarza Karola IV, u którego to Rienza znalazł przytułek aż do chwili wydania go papieżowi — odezwał się żywo „skryba“ Izmael Gneisting. — Ale czy wy też wiecie o tem, że przez „Sat Bhais“, owych starych Braci azyatyckich, nawet Praga i... i Allahabad, słowem wszystkie te miasta, których nazwa oznacza: „próg“, założone zostały?!

— Wielki Boże, jakież czyny, jakież czyny! I wszystko przeszło! Jakżeż to Budda mówi: „W przestrzeni ani ślad nie zostaje“. — To są nasi przodkowie! My jednak jesteśmy bractwem pijaków! Pijaków! Ha, ha! To śmiechu warte!

Baal Schem dawał znaki mówiącemu, by zamilkł, ten jednak go nie zrozumiał i mówił dalej, aż w końcu Ariost gwałtownie odsunął swój kapelusz i wyszedł z pokoju.

— Uraziłeś go — odezwał się poważnie Baal Schem do Izmaela Gneitinga — jego wiek sam powinien ci był kazać mieć wzgląd na niego.

— Ach, — usprawiedliwiał się Izmael — czyż chciałem go urazić? A gdyby nawet. Zresztą on tu wróci. Za godzinę rozpocznie się stuletnia uroczystość, przy której przecież musi być obecnym.

— Zawsze jakiś zgrzyt, jakież to przykre — odezwał się jeden z młodszych. — A tak przyjemnie się piło.

Biesiadnicy spochmurnieli.

Milcząc, siedzieli wszyscy wokół stołu i palili fajki holenderskie. W średniowiecznych płaszczach zakonnych, zdobnych w jakieś znaki kabalistyczne, wyglądali jak jakieś zebranie duchów w świetle lamp olejnych, rozpościerającem się zaledwie po kątach ścian i w stronę okien gotyckich, nie zasłoniętych żadnemi firankami.

— Pójdę go udobruchać, starego — rzekł w końcu „Corvinus“, młody muzyk — i wyszedł.

Fortunat nachylił się do archicenzora: Corwinus ma wpływ na niego? Corwinus?!

Baal Schem mruknął coś pod nosem: Corwinus zaręczony jest z Beatriczą, siostrzenicą Ariosta.

Izmael Gneiting znów zaczął mówić o zapomnianych artykułach zakonu, który istniał już w czasach zamierzchłych, kiedy demoni sferyczni nauczali przodków człowieka. O tych ciężkich, ponurach przepowiedniach, które wszystkie, wszystkie z biegiem czasu się spełniły, litera w literę, słowo w słowo, że zwątpić można o wolnej woli żyjącego; i o „zamkniętym liście z Pragi“, ostatniej prawdziwej relikwii, którą jeszcze dziś zakon posiada. Szczególne! Ktoby dla niepotrzebnej ciekawości chciał otworzyć, ten „sealed letter from Pragne“, nim czas się dopełni, ten... jakżeż to brzmi w oryginale, Lordzie Kelwyn — zwrócił się Izmael z pytaniem do starca, który złamany i nieruchomy siedział naprzeciwko w złoconem i rzeźbionem krześle.

— Ten zginie, nim zacznie. Oblicze jego pokryje ciemność i nie odsłoni go więcej.

— — — ?

— Ręka losu zakryje rysy jego w dziedzinie formy aż do sądnego dnia — dokończył powoli starzec, przytakując łysą głową przy każdem słowie, jakby chciał zgłoskom dodać wagi i siły — i twarz jego zniknie ze świata konturów. Niewidzialną będzie jego twarz: niewidzialną na wszystkie czasy! Zamkniętą, jak orzech w łupinie — — —, jak orzech w łupinie! — —

— Jak orzech w łupinie! — bracia spoglądali na siebie ze zdumieniem — — Jak orzech w łupinie! — co za szczególne, niezrozumiałe porównanie!

Drzwi otwarły się i wszedł Ariost.

Za nim ukazał się Corvinus. Muzyk uśmiechał się wesoło do swoich przyjaciół, jakby im chciał powiedzieć, że wszystko znów w porządku ze starym.

— Powietrza! Trochę świeżego powietrza — zawołał któryś i podszedł do okna, by je otworzyć.

Wielu z grona powstało, odsuwając krzesła, aby spojrzeć na pełnię księżyca, którego promienie światłem opalowo-zielonawem padały na garbaty bruk Starego miasta.

Fortunat wskazał na sino czarny cień, jaki się rozpościerał od kościoła poprzez dom, na starym, bezludnym placu, przedzielony na dwie części:

— Olbrzymia pięść tego cienia z tymi dwoma wyciągniętymi końcami — które wskazującym i środkowym palcem ku zachodowi nas kieruje, — czyż nie jest jak odwieczny znak ochronny przeciw złemu urokowi?

. . . .

Do pokoju wszedł służący, niosąc nowe butelki włoskiego Chianti, z długiemi szyjkami — jak czerwone flamingi..

Koło Carvinusa zgromadzili się w jednym kącie jego młodzi przyjaciele i półgłosem, śmiejąc się, opowiadali mu o „zapieczętowanym liście z Pragi i szalonej przepowiedni, jaka doń jest przywiązana.

Uważnie słuchał Corvinus, poczem jakiś radosny płomień błysnął mu w oczach, jakby mu coś wesołego przyszło na myśl.

Szeptem pospiesznie podał myśl swym przyjaciołom, którą ci z radością przyjęli. Kilku z nich nawet do tego stopnia się rozweseliło, że poczęli tańczyć na jednej nodze, nie mogąc się wstrzymać od radości.

Starzy pozostali sami. Corvinus pospiesznie oddalił się wraz ze swymi towarzyszami na półgodziny, mówiąc, że musi u pewnego rzeźbiarza kazać zrobić w gipsie swoją maskę, aby wykonać pewne bajeczne przedsięwzięcie jeszcze przed północą, nim zacznie się wielka uroczystość.

— Lekkomyślna młodzież — mruczał lord Kelvyn.

— Musi to być jakiś szczególny rzeźbiarz, który tak późno jeszcze pracuje — odezwał się ktoś.

Baal Schem, bawiąc się swoim sygnetem, mówił: Cudzoziemiec Iranak-Essak, mówili o nim poprzednio. Podobno pracuje tylko w nocy, a we dnie śpi;— jest to albinos i nie znosi światła.

— Pracuje tylko w nocy? — powtórzył z roztargnieniem Ariost, który nie dosłyszał słowa albinos.

Przez dłuższą chwilę wszyscy milczeli.

— Jestem rad, że poszli ci młodzi — przerwał wreszcie Ariost przykre milczenie. — My, dwunastu starców jesteśmy jak gruz z owych minionych czasów i powinniśmy trzymać się razem. Może kiedyś nasz zakon zakwitnie na nowo. Tak! — Tak, ja ponoszę największą winę z powodu jego upadku...

Z trudem ciągnął dalej:

— Chciałbym wam opowiedzieć długą historyę i serce wam moje otworzyć, nim oni wrócą — ci drudzy — i nim nowe stulecie nastanie.

Lord Kelvyn skinął ze swego naczelnego miejsca wychudłą swą dłonią, a wszyscy inni dali znak przyzwolenia.

Ariost mówił dalej: Muszę się streścić, aby mi do końca sił starczyło. Słuchajcież więc:

— Przed trzydziestu laty, wiecie zresztą o tem, doktor Kassekanari był naszym wielkim mistrzem, a ja jego pierwszym archicenzorem. Ster rządów w naszem spoczywał ręku. Doktor Kassekananari był fizyologiem, był wielkim uczonym. Jego przodkowie pochodzili z Trynidadu, zdaje się z murzynów, stąd zapewne jego okropna, egzotyczna brzydota.

Byliśmy przyjaciółmi; jednak tak, jak gorąca krew przerywa najmocniejsze groble, tak... Dość, że oszukiwałem go z jego żoną Beatryczą, piękną jak słońce, a którą kochaliśmy obydwaj ponad wszystko...

Zbrodnia śród braci zakonnych!!

— Dwóch chłopców miała Beatrycza, a jeden z nich, Paskal, mojem był dzieckiem.

Kassekanari odkrył niewierność żony, uregulował swoje sprawy i opuścił Pragę wraz z obojgiem dzieci, a ja temu przeszkodzić nie mogłem.

Do mnie nie przemówił już ani jednego słowa, ani nawet nie spojrzał na mnie. Jednak zemścił się nad nami strasznie i dziś jeszcze pojąć nie mogę, jak mogłem to przeżyć.

Tylko taki jedynie, w którym łączy się ciemna fantazya dzikiego z przenikliwą bystrością uczonego, głębokiego znawcy ludzkich procesów duszy, mógł wymyślić tak okropną zemstę, która Beatryczy spaliła serce w piersiach, a mnie podstępnie pozbawiła woli i uczyniła współwinnym zbrodni, takiej, że straszniejszą trudno sobie wyobrazić.

Nad biedną mą Beatryczą wnet ulitował się obłęd i błogosławię godzinę jej wybawienia...

Ręce Ariosta drżały jak w febrze i rozlewały wino, które dla pokrzepienia niósł do ust.

Niedługo po wyjeździe Kassekanariego przyszedł od niego list z adresem, pod którym wszystkie „ważne wiadomości“, jak się wyrażał — dojdą go, gdziekolwiek by się znajdował. Zaraz potem pisał mi, że po długich rozważaniach przyszedł do przekonania, że mały Manuel jest mojem dzieckiem, młodszy zaś Paskal bezwątpienia jego synem.

W rzeczywistości jednak było wręcz przeciwnie.

W słowach jego brzmiała jakby groźba zemsty i nie mogłem się oprzeć pewnemu zadowoleniu, że wskutek tej zamiany syn mój Paskal, którego chronić nie mogłem, uniknie nienawiści i zemsty.

Milczałem tedy i tak niechcący zrobiłem pierwszy krok ku przepaści, skąd wydobyć się już nie mogłem.

Później, znacznie później wydało mi się to podstępem, że Kassekanari umyślnie kazał mi uwierzyć w tę zamianę, aby mi sprawić niesłychane katusze duszy. (C. d. n.).

Odpowiedzialny redaktor:
Konstanty Srokowski.
Wydawca:
Michał Konopiński.

Ruch przejezdnych.

Kraków, 29 sierpnia.

HOTEL SASKI, ulica Sławkowska l. 3: Hr. Kazimierz Koziebrocki z Paryża, hr. Adam Stecki z Wołynia, Józefa Szujska ze Lwowa, Wiktorya Zielińska z Kłęczany, Kamilla Kaczorowska z Podola, Wilhelm Gella, W. Orlikowska z Kijowa, Robert v. Trenkwald z Wiednia, Natja Jasieńska z Warszawy, Tadeusz Potocki z Ukrynia, Józef Stieglitz z Wiednia, Marya Ochenkowska z Warszawy, Katarzyna Miączyńska z Warszawy.

HOTEL BELVEDERE, ulica Basztowa l. 27, w pobliżu dworca kolej. (Pokoje od 2 koron. Łazienki, restauracya i kawiarnia na miejscu): Michał Balicki z Drohobycza, dr Józef Dallet z Chrzanowa, inż. Józef Billek z Berna, oberstleit. Ottokar Hubert z Przemyśla, Leopold Zeckhausen z Bukaresztu, Karol Miklis z Laurahütte, Hugo Gałusek z Pragi, Kazimierz Boczar z Nichylec (Morawa), Feliks Groszkiewicz z Łęczyc, Rudolf Swejdar z Polskiej Ostrawy, Jan Róziczka z Prościejowa, Stefan Nowicki z Sierszy Wojny, inż. Maryan Czechowski z Sierszy Wodnej, dr S. Lustig z Drohobycza, Emil Schein z Nowego Targu, Maks Köhnemann z Wiednia, Albert Aschkenazy z Pilzna, Wilhelm Wana z Wiednia, Walenty Bagiński z Warszawy, Antoni Zebec z Tryestu, Rudolf Partsch z Wiednia, Richard Kosulik z Liptal (Morawa), Józef Gastory ze Słotwiny, inż. Konstanty Hinciнger ze Lwowa, dr Adolf Frisch z rodziną z Trembowli, Jan Wahlich z Wiednia, Stefan Dreziński z Starego Sambora, Michał Dembicki z Starego Sambora, Piotr Wieńczysław z Warszawy, Henryk Scheindlinger z Tarnowa, A. Szapiro z Sosnowic, Wincenty Świerkosz z żoną z Kalwaryi, Franciszek Machorsky z Dziedzic, Antoni Machander z Mistek, Adolf Nebenzahl z Bielska, Ludwik Tusch ze Lwowa, Franciszek Koźlik z Petrowic, Wilhelm Atlas z rodziną z Lwowa, Maks Sternhold ze Lwowa, Bolesław Iwicki z żoną z Warszawy, Wincenty Florek z Nowego Targu, Ludwik Buczek z Krosna, Mateusz Konopka z Warszawy, Antoni Kraft z Tarnopola, Loebel Taubes ze Lwowa, Adam Łasiewicz z rodziną z Sosnowca, Jan Mieczysław Madej z Białej.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 29 sierpnia. Kursa giełdy wiedeńskiej:

Losy: a) procentowe: Austryac. zakładu kredytowego obl. prc. z r. 1880 3-proc. 277·—, Austryackiego zakładu kredyt. z obl. prc. z r. 1889 3-prc. 251·—, Uregul. Dunaju z 1870 r. 100 złr. 5-prc. 274·75, Węg. Banku hip. po 100 złr. 4-prc. 233·50, Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 5-proc. 114·—, b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 4 złr. 27·75, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 złr. 474·—, Pożyczka m. Lublany 20 złr. 64·50, Czerwonego krzyża austryack. tow. 10 złr. 53·75, Czerwonego krzyża węg. Tow. 5 złr. 33·25, Losy fund. arcyksięcia Rudolfa 10 złr. 96·—, Tureckie oblig. prem. kolei po 400 fr. 234·75 Tureckie oblig. prem. kolei pro. 237·—, Losy kom. m. Wiednia z 1874 r. 472·—.

Wiedeń, 29 sierpnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy popołudniowej notowano:

Akcye: Austr. Zakł. kred. 628·—, węg. Zakł. kredyt. 827·50, Anglobanku 339·—, Unionbanku 593·50, Länderbanku 516·75, Bankvereinu 515·—, Bodencredit 1165·—, Galicyjsk. Banku hipotecznego 624·—, Akcye praskiego Banku kredyt. 649·—, Kolei państwowych 709·25, kolei południowej 132·—, kolei północnej 4860·—, kolei czerniowieckiej —·—, Alpiny 947·50, Rima Muranyi 715·—, Praskiego Tow. żelaznego 3275·—, Fabryki broni 980·—, Akcye tureckie tyt. —·—, Gal. Karp. Tow. naft. 360·—, Obl. węg. indemniz. 987·—, Renta majowa —·—, Austr. renta koron. 81·90, Węgier. renta koron. 82·25, 56-letnie Listy Tow. kred. ziemsk. 81·50, 4% Listy Banku hip. 82·90, 4½% Listy Banku hip. 82·25, 5% Listy Banku [illegible] 82·25, 4½% Listy Banku kraj. 91·25, 4% Gal. Obl. propin. 97·90, 4% Gal. pożyczka kraj. z r. 1893 82·10, 4% pożyczka m. Lwowa 90·25, 4% pożyczka m. Krakowa 85·—, Losy tureckie 237·50, Marki 118·10, Ruble 254·—, Rosyj. pożyczka 826·50, Skoda 537·—, Powsz. B. depoz. —·—.

Usposobienie spokojne, utrzymane.

Wiedeń, 29 sierpnia. Cukier 21·25—21·35; 20·80—20·90 spokojny. Spirytus i nafta niezmienione.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10 — Rządca drukarni L. K. Górski.